Nr. 11. Poznań, dnia 2 czerwca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — Św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — Św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — Św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Odezwy agitacyjne wydał Związek Kobiet Pracujących, aby pobudzić wszystkie kobiety pracujące każdej parafii do wstępowania do naszych Stowarzyszeń. Związek oddaje odezwy za cenę druku, 100 egzemplarzy kosztuje 30 fen. Zamawiać należy w biurze Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Św. Marcin 69.

Zachęcamy gorąco wszystkie Zarządy Stowarzyszeń związkowych do nabywania odezw i rozdawania ich przez starsze i stowarzyszone tym wszystkim, które dotychczas stoją poza Stowarzyszeniem.

Stowarzyszenia, które mają kasę posagową, upraszamy, aby jak najrychlej nadesłały do biura Związku książeczki kwitowe stowarzyszonych, należących do kasy posagowej. Nie uczyniły tego jeszcze Stowarzyszenia: pracownic konfekcyjnych, żeńskiej młodz. kupieckiej, katolickiej służby żeńskiej, parafii katedralnej.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5,00 mk. Zarząd Główny.

Katolicka Opieka dworcowa.

Przed kilkunastu miesiącami już pisała jedna z gazet polskich na Śląsku, jak to na dworcach większych miast Górnego Śląska pracują panie, przeważnie ewangieliczki, w tak zwanej „opiece dworcowej".

Przychodzą te panie, które można łatwo rozpoznać po kolorowych opaskach na ramieniu, na przybywające ze wszystkich stron pociągi, pilnie baczą za samotnie podróżującemi dziewczętami, opiekują się niemi gorliwie zawsze, gdy tego potrzeba, wyrywają niejednokrotnie dziewczęta z rąk niesumiennych handlarzy, którzy oszustwem i podstępem zaprowadzają dziewczęta do domów rozpusty.

Zbrodnie te tak bardzo się ukrywają przed okiem publiczności, że wielu ludzi nawet o nich nie wie, a którzy o tem słyszą, wiary wcale dać nie chcą tym hiobowym wieściom.

Ludzie zaś sumienni, którzy chcą zapobiedz potwornej zbrodni, „handlowi żywym towarem", obliczyli, że n. p. w jednym roku 1905-tym wywieziono do krajów bałkańskich 25 000 (dwadzieściapięć tysięcy) dziewcząt, że z Budapesztu rocznie 5000 do 6000 dziewcząt różnemi obiecankami uprowadzają z kraju, że co tydzień przychodzą do Montewideo w Ameryce Południowej posyłki dziewcząt z Niemiec, pomiędzy któremi nieraz znajdują się Polki i katoliczki z Poznańskiego, Galicyi i Królestwa Polskiego.

Gdy się to wszystko zważy, natenczas trzeba przyznać słuszność owej gazecie śląskiej, która opisując opieki dworcowe ewangelickie, zapytywała: A gdzie nasze panie? Czy my to równie dobrze, a może i więcej nie potrzebujemy opieki dworcowej dla polskich dziewcząt przejeżdżających, aniżeli Niemcy? Czy to nasze dziewczęta, które nie rozumieją języka niemieckiego, nie umieją się obrócić w obcem mieście, nie są więcej pożałowania godne od innych?

Upłynęło od tego czasu kilka miesięcy, a obecnie utworzyła się za staraniem Najprzew. Ks. Biskupa Likowskiego pierwsza katolicka opieka dworcowa w W. Księstwie Poznańskiem i rozpoczęła pracę swoją na głównym dworcu w Poznaniu. Panie-opiekunki, które można poznać po biało-żółtych opaskach na ramieniu, przychodzą na dworzec na razie przy zmianie kwartału i miesiąca, kiedy to szczególnie dużo dziewcząt zmienia miejsca i podróżuje, i służą każdemu wszelką możliwą pomocą.

Odezwę „Katolickiej Opieki dworcowej", w której nowe towarzystwo donosi o swojem założeniu, swoich celach i zadaniach, zamieściliśmy w zeszłym numerze „Gazety dla Kobiet" z prawdziwą radością.

I nasze panie zabrały się do pracy nie łatwej, niewdzięcznej, a tak bardzo pożytecznej i potrzebnej.

Przestrzega się bowiem dziewczęta wszystkie od dawna przed opuszczaniem stron rodzinnych i wychodzeniem szczególnie w strony obce, ale głosy przestrogi nie zawsze znajdują posłuch.

I „Katolicka Opieka dworcowa" pisze w odezwie swej wyraźnie: „Jeżeli dziewczęta już koniecznie muszą opuścić strony rodzinne", to znaczy, że tylko w ostatecznym przypadku można wyrozumieć, jeżeli dziewczyna wybiera się w podróż na zarobek daleko od swoich.

Ale zdarzają się takie wypadki! Czasem sie-

rota — bez ojca i matki — nie znajduje dobrego słowa od krewnych, bliższych lub dalszych, wybiera się w drogę na łaskę i niełaskę losu.

To znów myśl, o łatwiejszej pracy i chęć lepszego zarobku wypędza dziewczęta z domu rodzicielskiego. Niektóre widzą lub słyszą swoich znajomych, że im się w mieście dobrze powodzi, że się pięknie ubierają, że mają łatwą pracę i nie namyślając się długo idą szukać wymarzonego szczęścia. Niebaczne — nie wiedzą widocznie o tem, że praca wszędzie jest ciężka, że nieraz pozory mylą, że pracownica w mieście, która w niedzielę pięknie się ubierze, nie doje, nie dośpi, ma niezdrowe mieszkanie, które przyprawia ją o chorobę i rychłą śmierć.

Czasem dawniejsza przyjaciółka pisze do swoich znajomych listy, jak to dobrze jej się w mieście powodzi, przyczem niejednego nie powie, bo przykro jest przyznawać się, że omyliła się w nadziejach i rachubach swoich.

Inne znowu wychodzą w większej liczbie razem w świat na pracę sezonową do Prus — oby tam przynajmniej trzymały się razem, były blizko kościoła katolickiego i uczęszczały na nabożeństwa!

„Katolicka Opieka dworcowa" nie chce zachęcać dziewcząt do wychodzenia w świat, nie chce ich skłaniać do opuszczenia wioski i miasteczka rodzinnego, ale chce służyć radą i pomocą wszystkim tym, które już **koniecznie** wychodzić muszą z domu rodzinnego.

Utworzenie opieki dworcowej w Poznaniu witamy jako jeden krok naprzód w rozwoju pracy społecznej nad kobietami zarobkującemi, a tylko to jedno chcielibyśmy wyrazić życzenie, aby podobne opieki dworcowe powstawały i w innych miejscowościach naszego Księstwa, szczególnie na ważnych placówkach dworcowych wzdłuż granicy Królestwa Polskiego.

Prowadźmy książki w towarzystwach kobiecych dokładnie.

Niektórzy mówią, że drobne rzeczy nie godne są zachodu. A więc w towarzystwach trzeba wprawdzie odbywać regularne posiedzenia, starać się o treściwe wykłady, ale te wszystkie inne rzeczy, jak dokładny spis członków, kontrola przychodzących na zebrania, akuratność w książkach kasowych, odbieranie przez członków gazety, to drobnostki, nad któremi nie warto się głębiej zastanawiać i dłużej zatrzymywać.

Tak jednak nie jest! Towarzystwo każde toć to większe zbiorowisko ludzi, i jeżeli tam nie będzie porządku we wszystkich szczegółach, to prędzej czy później da się zauważyć pewne rozprzężenie.

Towarzystwo to jakby familia z całem gospo-

„Pozwólcie mi wypłakać!..."

(Ciąg dalszy.)

Weszliśmy do sali średniej wielkości. Powietrze w niej przesycone było kopciem i wstrętną wonią alkoholu. Towarzystwo było bardzo mięszane: Panowie w zwykłych ubraniach, w czarnych surdutach i kolorowych kamizelkach, robotnicy w ubraniu odświętnem, majtkowie w kurtkach wyolejonych. Samogrający fortepian brzęczał przeraźliwie; szczęk szklanek, śmiechy, krzyki, wrzaski, gadanie usługujących duchów żeńskich — zgiełk nieokreślony a wstrętny. Kelnerki rozbiegiwały się w różne strony, roznosząc piwo, wódkę czy szampana, drożyły się lub kłóciły z gośćmi; niektóre z nich były młode, młodziutkie, inne ładne, piękne nawet, ale skoro się tylko rozśmiały, poznać było można, jak nisko upadły. Ruchy bezczelne, słowa bezwstydne świadczyły o upadku tych stworzeń Boskich.

„Muzyka" ustała na chwilę. Z za kulis ściany przesuwanej, czerwonej, wyszła jakaś młoda osoba i zaczęła śpiewać brukową piosenkę. Publika hałasowała, gadała i kłóciła cię, usługujące dziewczęta „gdakały", a „śpiewaczka" mimo to swoją „rzecz" wyśpiewała — zachowanie się słuchaczy wcale jej nie przeszkadzało.

Zaledwie skończyła swoje „pienie", przy bocznym stoliku szmer powstał, potem hałas głośny:

— Małgosia! Niech wyjdzie Małgosia!

A każdemu wywołaniu towarzyszyło potężne w stół pięścią huknięcie.

Z ciemnego narożnika sali, ze ścisku, jaki ją otaczał, wreszcie podniosło się dziewczę. Przy ukazaniu się jej huczne oklaski się podniosły.

Dziewczę to na zewnątrz, całym swoim wyglądem tak było odrębne od innych towarzyszek, iż widz odrazu zadać sobie musiał pytanie:

— Skąd się to dziecko tu wzięło?

Gdyby nie ta ohydna sala, nie nadzwyczajna chudość postaci, nadzwyczajna bladość dziewczęcia, to możnaby odrazu zgodzić się na to, że dziewczynka była „klasyczną pięknością". Ale postawa jej wyrażała nadzwyczajne znużenie, a twarzyczka, wspaniałemi ciemnemi włosami okolona aż nadto wyrażała, że wstręt niewypowiedziany serce jej wypełniał.

— Ho, ho! zawołał jeden z krzyczących — Małgosia dzisiaj znowu bardzo wykwintna. Dalej, piękna dzieweczko! po co to udawanie? Zostaw te karawaniarskie miny w domu — zapłacę ci szampana, to ci posmakuje.

Dziewczyna wzrok podniosła, z piersi jej ciężkie wydostało się westchnienie. Wtem nagle zaśmiała się, ale śmiechem tak przymuszonym, iż wszyscy spostrzegli, że coś ją jakby za gardło ścisnęło.

Małgosia wreszcie przysiadła się do gości, piła z nimi i śmiała się z nimi . . . i znowu piła. Wtem napadł ją gwałtowny kaszel. Ale wykaszliwszy się, piła i śmiała się ponownie.

Mimowolnie dziewczyna ta mnie zajęła. Przykuła mnie do niej jej piękność i widoczne cierpienie. Nie znając jej, uczułem dla niej litość szczerą. Potem broniłem się temu uczuciu.

— Cóż mnie ta nieznajoma obchodzi? powtarzałem sobie? Dla czegoż obrała sobie życie tak ohydne?

Wtem ktoś od stołu zawołał:

— Małgosiu, Małgosiu! teraz ruszaj zaśpiewać!

Potrząsnęła główką i odpowiedziała:

— Zanadtom zmęczona — i kaszlę.

Chłopaki wypiły już były więcej, niż potrzeba, gdyż inny wstał od stołu, poszturchując ją bezczelnie, krzyczał:

— Co się tam będziesz wymawiała! Wypiłaś naszego szampana, to teraz nam za niego musisz zapłacić piosenką chociaż! I znowu pięścią w stół huknął, aż kieliszki zadzwoniły, potwierdzając jego żądanie.

Lekki rumieniec wybiegł na lica dziewczynki, tak brutalnie zagadniętej; Małgosia wstała, weszła na wywyższenie.

Po sali przeszedł poryk:

darstwem, jakby interes. Nawołujemy, aby każde gospodarstwo prowadziło swoją książkowość, każdy kupiec musi przeprowadzać skrupulatnie zapiski z całego swojego interesu, jeżeli zawsze o wszystkiem chce być powiadomiony.

A więc **dokładne** spisy członków powinny się znajdować we wszystkich stowarzyszeniach i to nietylko sporządzone przez sekretarkę, ale osobny spis musi mieć kasyerka, osobno mają członków swoich spisanych „starsze“, osobno komisya kontrolowa, która odbiera przy drzwiach karteczki kontrolowe i wpisuje przybywającym na zebrania odpowiednie znaki. Spis członków, prowadzony przez sekretarkę, powinien być zawsze uzupełniany nazwiskami nowo wstępujących, raz po raz przeglądany tak, aby się z niego zawsze dowiedzieć można, ilu członków towarzystwo liczy.

Książki kontrolowe i odbieranie karteczek kontrolowych nie wszędzie jeszcze zaprowadzone. Może być, że obędą się bez kartek kontrolowych mniejsze towarzystwa, liczące n. p. do 50 członków. Wtenczas bowiem można podczas posiedzenia zapisać wszystkie obecne na zebraniu.

Gdzie jednak Stowarzyszenie liczy członków więcej, tam nieodzowną potrzebą jest wybór komisyi kontrolowej, zaprowadzenie książki i karteczek kontrolowych.

Komisya kontrolowa składa się z dwóch lub trzech gorliwych stowarzyszonych, które przed rozpoczęciem zebrania odbierają karteczki od wchodzących na salę.

Karteczek kontrolowych dostarcza Związek co rok na wszystkie miesiące. Istnieją podwójne: dla Stowarzyszeń, które raz na miesiąc i dla tych, które dwa razy na miesiąc odbywają swoje plenarne zebrania. Na karteczkach kontrolowych, naznaczonych poszczególnymi miesiącami, wypisany jest numer stowarzyszonej, odpowiadający liczbie w książce kontrolowej. W każdym miesiącu, a więc na czerwcowem zebraniu stowarzyszona oddaje karteczkę ze swoim numerem i z napisem miesiąca czerwca.

Po zebraniu komisya kontrolowa wpisuje przy odnośnych liczbach **w książce kontrolowej** znaki wszystkim stowarzyszonym, które były na zebraniu obecne. Książek kontrolowych również dostarcza Związek. Jeżeli w ten sposób przeprowadzi się kontrolę, Zarząd każdego Stowarzyszenia wie na końcu kwartału, które stowarzyszone gorliwie uczęszczają na zebrania, a które obowiązku swego nie dopełniają. Tym zaś należy baczniejszą poświęcić uwagę, i do pilnego wypełniania obowiązków przez „starsze“ je skłonić.

Akuratność w książkach kasowych i to największa jest koniecznością. Ile niepotrzebnych kwasów można uniknąć, jeżeli wszystko dobrze zapisane: i w książce kasowej, i w książeczce kwitowej każdej

---

— Małgosia zaśpiewa!

I cisza zapanowała dokoła. Taką moc czarodziejską dziewczę posiadało. Już i słówka nie usłyszano jednego. W białej skromnej sukience dziewczę wyglądało jak jedna z onych idealnych postaci kobiecych, które artyści tak chętnie malują. Oczy jej błądziły w nieznanej dali, postawa jej była beznaganną, wcale nie śmiałą ni wyzywającą. Zaczęła śpiewać. Głos jej nie był wyszkolony, ale był czysty i dźwięczny, tak piękny, jakim rzadko tylko Bóg stworzenie obdarza. Nuta jej była prostą, łagodną i wyrazistą — melodya dźwięczała mi jak stara znajoma! Czyż to snem było? Zadźwięczała mi stara piosnka ludowa, flamandzkiego narzecza, moja piosnka na drugiej świata półkuli! Piękna to była arya mego ziomka w ustach tej nieznajomej i na takiem miejscu!... — — —

Małgosia śpiewała:

„Przyjaciele przyszli do mnie i mówią:
Dzisiaj nasz odpust —
Chodź, potańcz z nami!“

A kiedy z koleji jednę po drugiej zwrotce śpiewała, zwolna przeobraziła się twarzyczka śpiewaczki; oczy jej łzami nabrzmiewały. A gdy śpiewać zaczęła zwrotkę ostatnią do słów:

„P o z w ó l c i e m i w y p ł a k a ć ż y c i e c a ł e“, to w głosie i twarzy Małgosi odbiła się rozpacz bezdenna.

Łzy ciurkiem spływały po bladych policzkach — kaszel gwałtowny wstrząsnął nią całą — zatrzęsła się od oklasków sala, ale dziewczyna chusteczką z ust ścierała krew ciepłą, która obficie napływała... Z westchnieniem opadła na krzesło najbliższe...

Pobiegłem ku dziewczęciu, schwyciłem ją za ręce, kazałem podać szklankę świeżej wody...

Małgosia zdziwioną była tą nieoczekiwaną pomocą.

— Pan bardzo dobry, rzekła, jakże się panu za to wywdzięczę?

— Tem, że mi pani powiedzieć zechcę, gdzie się pani tej piosenki i słów do niej nauczyła, odpowiedziałem.

— Tę piosnkę znam już od dawna, od dzieciństwa. To piosnka ludowa, ojczysta, ulubiona śpiewka mego ojca. Często śpiewał on ją tam w domu, za tem wielkiem, wielkiem morzem...

— To pani ojczyzną jest Belgia, Flamandya? Zatem jesteśmy ziomkami, Małgosiu!

— Czy prawda?... Powinnam to była przeczuć! bo pan taki zacny, lepszy, aniżeli ci wszyscy panowie, których tutaj widuję. I ręce załamując, dodała: Moja ojczyzno! jakeś daleko... jak daleko!...

— Dla czego tedy opuściłaś ojczyznę i przybyłaś tudotąd, na drugi kraniec świata?

— Przyjechałam tu dotąd, bo nędznik jakiś wyzyskał mą łatwowierność i niedoświadczenie! On mnie tu wywabił. Ja biedna uwierzyłam mu, gdy mi złote góry za głos mój obiecywał... Uwierzyłam mu, że mnie w śpiewie wykształci, a nędznik zrobił ze mnie to, co pan widzi... Nie pytaj pan o więcej... Wspomnienia to straszliwe... nie chcę ich wskrzeszać. Dziś jestem ubogą dziewczyną, która już wszystko straciła, nawet szacunek samej siebie... Gdybym broń jaką miała w ręku, byłabym śmierć nią sobie zadała, byle ujść hańby, jaką teraz znosić muszę... Próbowałam się zagłodzić... ale mimo to życia nie skończyłam... Nieszczęśliwą włóczono mnie od miasta do miasta i tak co dzień coraz to niżej, coraz w głębszą kałużę popadałam.... ja, która u rodziców ukochanem byłam dziecięciem, którą z takim mozołem wychowano i starannie wykształcono. Ale cóż, ojciec odumarł mnie zawcześnie, z nim razem straciliśmy żywiciela, i tak postanowiłam pójść w świat szukać zarobku. Nie pojmuję, iż dotychczas rozum mi się nie pomieszał... czasami już zdaje mi się, że zdrowych zmysłów jestem pozbawiona... to znowu... i tu zakryła twarz rękami obydwiema... to znowu piję razem z nimi, piję, żeby zapomnieć...

Biedaczka drżała na całem ciele jak liść osicy, a potem płakać zaczęła.

(Dokończenie nastąpi.)

stowarzyszonej i wszystkie rozchody dokładnie zaznaczone w książce głównej.

Nieraz stowarzyszonym się zdaje, że są pokrzywdzone szczególnie przy wypłatach z kas, n. p. posagowej, bo nie można dokładnie stwierdzić przynależenia do kasy. Przy tej sposobności zaznaczamy, że żadnej stowarzyszonej nie wolno robić samowolnych zmian na książeczce kwitowej, że stwierdzenie, od którego czasu kto należy do kasy posagowej, należy jedynie do biura Związku.

Kasyerka dokładnie musi wiedzieć, kto płaci regularnie składki, kto należy do kas czy to pogrzebowej czy posagowej; jakżeż to świadczy o porządku w niektórych stowarzyszeniach, jeżeli nie wiedzą dokładnie, ile należy do kasy posagowej, a obecnie, gdy Zarząd Główny domaga się wszystkich książeczek ze znaczkami kasy posagowej, jeszcze ich nadesłać nie mogą!

Porządek w książkach bibliotecznych, ład i porządek przy wyznaczaniu deklamacyi, to wszystko rzeczy, o których na razie obszerniej mówić nie chcemy.

Jeszcze jedno tylko! **Wszystkie stowarzyszone postarać się powinny o swoją gazetę związkową, a znowu należy do akuratności w małych, a tak ważnych rzeczach, aby i tego najdokładniej dopatrzono.**

W Poznaniu stowarzyszone odbierają sobie same gazetę z agencyi, i ta, która tego nie dopełnia, krzywdzi sama siebie, bo do gazety ma prawo, bo płaci za nią razem ze składką miesięczną. A więc rychło zamawiać w agencyach gazetę dla siebie.

Gdzieindziej zaś gazety przychodzą do bibliotekarki lub sekretarki. Odbiorczyni natychmiast rozdziela gazety na mniejsze paczki dla wszystkich starszych, które po gazety dla swoich członków przychodzą albo przysyłają. Gdyby która starsza miała tego obowiązku nie wypełniać. należy wybrać inną.

Starsza zaś w domu pisze na każdej gazetce nazwisko stowarzyszonej, aby wiedzieć, która stowarzyszona gazety nie odebrała. Łatwo ją potem pouczyć, że powinna przychodzić po gazetę i pilnie ją czytać.

Do wypełnienia wszystkich tych prac sumiennie zabierać się powinni wszyscy członkowie Zarządu. Nie może wykonywać tego ks. Patron, który należy do wielu towarzystw i we wszystkich z innemi rzeczami dużo ma do czynienia.

Kobiety nasze zarobkujące należą przeważnie do jednego towarzystwa, najwyżej do dwóch, mogą też cały czas wolny poświęcić sumiennej pracy nad tem, aby w towarzystwie wszystko odbywało się porządnie i składnie.

Najgorszą rzeczą to częste nieraz zmiany w Zarządach Stowarzyszeń. Otóż, o ile tylko możliwe, członkowie Zarządu powinni zatrzymywać swoje urzędy, a gdzie muszą koniecznie ustąpić, tam powinni dokładnie objaśnić i w pracę wtajemniczyć swoje następczynie.

Tylko tak pojęta praca **wyszkoli nam dzielne współpracowniczki** w każdej innej pracy społecznej; tylko tam, gdzie pracuje się w ten rozumny sposób, wszyscy członkowie przywiążą się do Stowarzyszenia, do Zarządu, bo będą czuli jego dbałość i sumienne kierownictwo!

Nieodpowiednie środki lecznicze.

Któżby nie chciał być zdrowym! Najmniejsza dolegliwość sprawia nam dojmujący ból, czyni nas zgryźliwymi, nieszczęśliwymi, niezdolnymi do pracy.

A cóż dopiero powiedzieć o chorobach ciężkich, długotrwałych, które na całe miesiące i lata przykuwają ludzi do łoża boleści.

Dla tego też zrozumiałą rzeczą, że chory różnymi sposobami stara się o to, aby przyjść do zdrowia.

Nawet grzesznych i nierozumnych sposobów chwytają się ludzie, chodzą do tak zwanych „mądrych“ niewiast, które na sposobie leczenia się przecież nie znają, często unieszczęśliwiają chorego zupełnie, a nawet przed sądem stawają za niesumienne i niemądre obchodzenie się z rozmaitemi chorobami.

Aleć tak już jest. Zapytał swego czasu ktoś, jakich ludzi najwięcej na świecie i gdy rozmaicie odgadywali, odpowiedział, że najwięcej lekarzy, nie doktorów, tylko takich, co to tak swoim rozumem drugiego by wyleczyć chcieli.

Na dowód swego twierdzenia owiązał sobie twarz chustką, udawając, że go bolą zęby i wyszedł na ulicę. Spotykał znajomych, a każdy dopytywał się pilnie o jego chorobę i zaraz radził różne środki lecznicze: płyny, mikstury, maści. Najdowodniej się wykazało, że rzeczywiście na świecie bardzo dużo takich samorodnych lekarzy, którym to się zdaje, że na każdą chorobę sami umieją wynaleść środek i bliźniego wyleczyć. A ludzie znowu, nierozumni a przecież tak bardzo pragnący zdrowia, słuchają tych „mądrych“ rad, próbują wszystkich poleconych środków, często ze sobą najniezgodniejszych, które im często tylko przynoszą największą szkodę.

Aleć tę jakby wrodzoną chęć ludzi leczenia samych siebie różnymi sposobami wyzyskują sprytni geszefciarze.

Fabrykują najrozmaitsze środki lecznicze, które szumną reklamą starają się wprowadzić pomiędzy publiczność kupującą.

Na ostatniem zebraniu Wydziału społeczno-naukowego wspomniał znany lekarz poznański Dr. Gantkowski, mówiąc o urządzeniach społeczno-dobroczynnych w Poznaniu, te wszystkie sposoby, jakimi oszukuje się często ludzi przy polecaniu nie wiele wartych środków leczniczych.

Nadaje im się szumne nazwy, n. p. „zdrowie“, albo „odrodzenie“, a poleca na wszystkie niemal choroby.

Ażeby u publiczności wywołać złudzenie, że wyrobem tych leków kieruje uczony lekarz-doktór, nazywają się fabryki, np. dr. Lieber, t. z o. p. Każdy nieznający się na rzeczy, myśli, że jakiś doktór Lieber stoi na czele fabryki. Tymczasem nie rozumie on rzeczy, i nie pojmuje znaczenia tych głosek: t. z o. p., znaczy to, że fabryka jest własnością „towarzystwa z ograniczoną poręką“, które składa się z ludzi, nie będących wcale doktorami. Nadali oni tylko taką nazwę swojemu towarzystwu przed sądem, a sąd zapisze taką firmę, nie troszcząc się o to wcale, czy dr. Lieber istnieje czy nie istnieje, czy żyje lub też żył kiedykolwiek. I tak pod nazwą niby to doktora rozpowszechnia się środki lecznicze bardzo wątpliwej wartości pomiędzy ludźmi.

Gdy te leki się zbada pod względem ich zawartości, wykazuje się, że składają się one z części nieszkodliwych wprawdzie, ale takich, które w każdym pokarmie znajdują się poddostatkiem, a więc z białka, tłuszczu i t. p. To wszystko przedstawia wartość kilkudziesięciu fenygów, podczas gdy za takie gotowe lekarstwo trzeba płacić po kilka marek. Zyski stąd mają owi sprytni fabrykanci, handlarze, a lwią część pochłania zalecanie tych środków przez reklamę. To wszystko zaś zapłacić musi biedny lud polski, który odbiera towar za kilka fenygów, a płaci markami.

Gdy zaś chory napisze do „dr. Liebera“, że już kilka zużył pudełek lekarstwa, a nic mu nie lepiej, odpisują mu naturalnie, że jeszcze za mało się leczył, że dopiero po spożyciu „lekarstwa“ z dziesiątej i piętnastej puszki odzyska zdrowie. I tak znajdują się rodziny, które dziesiątki marek wydawają na podobne lekarstwa; a gdy zdrowia mimo to nie odzyskają, z zastarzałemi chorobami udawają się do lekarza, który często już pomódz nie może, bo zapóźno.

Jeżeli jedna rodzina wyda dziesiątki marek, to dużo rodzin, jednego miasta lub całego Księstwa naszego rok rocznie setki tysięcy marek wydaje ze stratą i największą szkodą własną.

Czas rzeczywiście, abyśmy się ocknęli; niechby te ze serca płynące słowa, wypowiedziane dla dobra ludu naszego, znalazły tam oddźwięk; niechby pomiędzy nami coraz mniej było ciemnoty, zabobonów i niemądrej ufności wobec zalecanych, a nieznanych nam fabrykatów leczniczych.

Święty Jan Kanty.

Błysła na wschodzie jutrzenka złota,
Gwiazdy w nieznane mkną światy:
Z rosą poranną łzami sierota
Nadwiślańskie skrapia kwiaty.

Nie dla niej piękny świeci poranek,
Świat w szatę światła ubiera;
Żałośnie trzyma w swej dłoni dzbanek,
A drugą łezkę ociera.

Już Krakowiaków gromadka wesoła
Na targ do miasta się spieszy;
Lecz na sierotkę nikt nie zawoła,
Sierotki nikt nie pocieszy.

Wtem mąż sędziwy, wolnym idąc krokiem,
Jan Kanty, chluba Krakowa,
Rzewną sierotkę zmierzywszy okiem,
W te do niej ozwał się słowa:

„Dlaczego płaczesz, dziecino droga?
Bóg widzi te łezki twoje;
Wyznaj mi szczerze, ja w imię Boga
Może twą żałość ukoję.“

A Krakowianka w błękitnem oku
Fartuszkiem łezkę ociera
I kornie stojąc przy jego boku,
Drżące swe usta otwiera:

„Jestem sierotą, u mieszczki z Łobzowa
Służę; ach! ostra to pani!
Nigdy dobrego nie da mi słowa,
Lecz zawsze gromi i gani.

„Zaledwie tylko błyśnie poranek,
Na Kleparz na targ wysyła,
Abym przedawszy ten mleka dzbanek,
Krupek i soli kupiła.

„A że to jutro święto Boskiej Matki,
Chcąc przybrać obraz Jej w wianek,
Po drodze wonne zbierałam kwiatki;
Wtem z ręki wymknął się dzbanek

I wszystko mleko spłynęło drogą.
Ot! ślady widać z daleka,
Któż się nademną użali niebogą?
Ach, wiem co w domu mnie czeka!“

„I czemuż dziecię tak rzewnie szlochasz
I główkę kryjesz w twej dłoni?
Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz,
Ona cię pewnie obroni.

„A gdy powrócisz do twej zagrody,
Boska cię Matka pocieszy.
Pospiesz do Wisły, zaczerpnij wody!“
Sierota ufa i spieszy.

Przyniosła dzbanek, rączki złożyła
I klęcząc pacierz odmawia;
Główkę do ziemi kornie schyliła,
Przed Kantym dzban z wodą stawia.

Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił,
Modlił się długo i szczerze;
A gdy modlitwę swoją odprawił,
Dzban wody do ust swych bierze.

Lecz woda w mleko się przemieniła.
„Dziecię, Maryi złóż dzięki,
Ona cię w smutku twym pocieszyła;
Dzban mleka masz tu z Jej ręki.“

Na twarzy dziecka spłonął rumieniec,
Do nóg się Jana rzuciła;
Boga Rodzicy odtąd już w wieniec
Obraz codziennie stroiła. K. Antoniewicz.

Zaćmienie słońca.

Podług obliczeń sławnych astronomów przypadło pierwsze zaćmienie słońca na rok 2100 przed Chrystusem. Ostatnie zaś całkowite zaćmienie słońca widziane w Polsce było 19 listopada 1826 r. Przyszłe przypadnie dopiero na rok 1999.

Historya starożytna wykazuje, iż ludzkość ówczesna obawiała się zaćmienia słońca. I tak n. p. Chińczycy wyobrażali sobie, iż zły duch powoduje to zaćmienie i chce słońce zniszczyć. Mieszkańcy Afryki tłómaczą sobie to zjawisko tem, że duży czarny kot pazury swe na słońce kładzie. Nawet wykształceni Grecy starożytni nadprzyrodzonym wpływom zaćmienie słońca przypisywali. Wielu uważało je jako wyraz gniewu bogów i z tej to racyi liczne składali ofiary, któremi kary od siebie odwrócić chcieli. Dawniejsi badacze przyrody twierdzili, iż podczas zaćmienia słońca spadają na ziemię trujące mgły i dla tego to przykrywano studnie i źródła, a bydło spędzano do obór.

Dnia 12 maja 1706 r., w samo południe, towarzyszyła zaćmieniu słońca tak wielka ciemnica przez 5 minut, że osób nie było można rozróżnić — gwiazdy były widoczne i ptaki nocne przebudzone, poczęły latać.

Zupełne zaćmienie słońca może być tylko na nowiu. Tak było też ostatnim razem. Ponieważ zaś miałam okazyę chwile te na wsi spędzić, gdzie to w całej pełni współdziałanie przyrody mogłam obserwować, dzielę się mymi wrażeniami.

Księżyc przesuwając się po sklepieniu nieba z zachodu ku wschodowi, zaćmił nieznacznie najpierw prawy dolny brzeg tarczy słonecznej. Kilka minut później wysunęła się półkolista plama. Im więcej księżyc ku wschodowi się przesuwał, tem większa część tarczy słonecznej była zaćmiona. Wąziutki sierp słońca przyćmione na ziemię rzucał promienie, a z pól szerokich spłynął lodowaty oddech martwoty, bezruchu. Niebo było czyste, bez jednej chmurki, a przecież zdawało się mimowoli, że ciężkie, skłębione masy chmur zalegają przestworza niebieskie i lada chwila zygzakowata błyskawica rozedrze horyzont. Zrobiło się zimniej i wiatr dął silniej. Ale niebawem księżyc cofnął się ze swojej zwycięskiej pozycyi, a słońce rzuciło cały snop roziskrzonych promieni. Cała przyroda się przebudziła. Kwiaty i trawy prostują się w górę, a ptaki opuszczają swe gniazda i wesołym świergotem napełniają powietrze — psy szczekają — wszystko powraca do życia. Bez słońca nie ma życia, wszystko martwieje i usypia.

Podobną, choć bez porównania silniejszą działalność

rozwija łaska uświęcająca w duszy człowieka. Gdzie jej brak, tam chłód, trwoga i nie ma plonów. Przeciwnie zaś, z nią nie potrzebujemy się niczego obawiać — nigdy nam smutno, a zawsze dobrze i wesoło. Z. D.

Bóg nas nie stworzył na jęki bezsilne, ale na pracę w pocie czoła i serca.

WYCIECZKA

Stowarzyszenia kobiet pracujących z Dobrojewa do Poznania.

W drugie święto Zielonych Świątek odbyły pracownice towarzystwa z Dobrojewa wycieczkę do Poznania. Wycieczka ta powstała z polecenia p. hr. Kwileckiej i czcigodnego ks. patrona dr. Sypniewskiego, którzy się też do niej przyczynili, za co im stowarzyszone z pewnością wdzięcznością odpłacą. Przybyło osób 44 pod przewodnictwem sekretarki i bibliotekarki owego towarzystwa o godz. ½10 do Poznania, a spotkawszy na dworcu uproszone przez Związek pp. Jadwigę Grzędę, Brylińską i Śniegocką, które wyszły na spotkanie, udały się do kościoła Farnego na sumę. Po drodze podziwiały długą i piękną ulicę św. Marcina, a dużo z nich poraz pierwszy widziało pomnik naszego wieszcza Adama, którego wiersze jednak słyszały już na zebraniu.

Świątynia Farna, gdzie były na sumie, wzbudza w każdym zwiedzającym głębokie uczucia, to też i one z wzruszeniem ją podziwiały, jak również i gmach poklasztorny, dzisiaj na biura rejencyjne zamieniony. Z Fary udała się nasza wycieczka do muzeum Imienia Mielżyńskich. Zabawiły tam blisko dwie godziny, a z pożytkiem wielkim, bo sam dyrektor p. Dr. Erzepki był łaskaw udzielić objaśnień do wykopalisk i obrazów. W oddziale ludoznawczym uciecha nie miała końca, bo też tam wszystko takie swojskie i nasze, a te kurczęta w chacie pod łóżkiem wyglądały jak żywe. Z muzeum udała się wycieczka, dosyć już zmęczona i zgłodniała, na ulicę Wrocławską do „Schroniska służby żeńskiej“ na obiad. Panie w schronisku dołożyły starań, ażeby ten pracownic dobrojewskich pierwszy pobyt uprzyjemnić. To też prędko tam zeszła ta godzinka na obiad przeznaczona, po której p. przewodn. Kobylińska objaśniła cel schroniska i misyi dworcowej niedawno zawiązanej, której obrazki Matki Boskiej Dobrej Rady uczestniczki wycieczki zabrały na pamiątkę z sobą. Na pożegnanie schroniska zaśpiewały chórem naszą pieśń związkową „Hej siostry pracownice“. Po obiedzie zwiedzano katedrę. Chodziły kolejno po wszystkich kaplicach, gdzie pełno pamiątek po naszych zmarłych arcypasterzach. Kościółek Panny Maryi, do którego wstąpiły na krótki pacierz, bardzo im się podobał. Po zwiedzeniu katedry pojechały wszystkie tramwajem przez miasto do ogrodu zoologicznego. Godzinkę czasu, która jeszcze została do odjazdu wykorzystały, obchodząc wszystkie stworzenia czworonożne, pierzate i kudlate. O godz. 7-mej wyjechała wycieczka z Poznania i chociaż trochę zmęczona, ale z miłem zadowoleniem i uciechą w sercu. X.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 22 kwietnia o godz. 8 wieczorem zagaiła przewodnicząca zebranie. Po przeczytaniu porządku obrad odczytała sekretarka protokół z ostatniego posiedzenia i obchodu pasyjnego. Następnie wygłosiła p. Władysława Tarnowska odczyt o dziełach Sienkiewicza. Ks. wicepatron dziękuje za ładny i w tak zgrabnej formie opracowany wykład i zachęca młodą prelegentkę, aby nadal ułatwiała zarządowi pracę nad oświatą. Do Towarzystwa przyjęto 6 nowych członków, na kandydatkę zapisała się jedna panienka. Przyjęto do wiadomości, że zarząd uchwalił na Złotą Skarbonę 20 mk., dla pewnej Stow. pożyczkę 6 mk. Skarbniczka przeczytała kwartalny obrachunek kasowy, dochód wynosił 112,77 mk., rozchód 100,23 mk., zostaje 12,54 mk.; wybrano dwie rewizorki, które zbadały kasę i znalazły wszystko w porządku. Na zaproszenie komitetu poznańskiego uchwalono wziąć udział w wystawie prac kobiecych w Pradze. Posłaną zostanie zbiorowa fotografia, oraz tabela statystyczna rozwoju Towarzystwa. Ładne i humorystyczne deklamacye wygłosiły panny: Zofia Perlińska, Jadwiga Twardowska, Marya Waszak i Katarzyna Urbaniak. Po załatwieniu spraw bieżących odśpiewano kilka pieśni. O godz. 10 zamyka przewodnicząca zebranie.

Katolickie Stowarzyszenie pracownic koniek. w Poznaniu.

Dnia 16-go maja odbyło się zwyczajne zebranie, które z powodu nieobecności ks. ks. patronów zagaiła zast. przewodn. p. Wojtkiewiczówna. Następnie po przyjęciu przedłożonego porządku obrad, przeczytaniu protokółu i przywitaniu gości, wypowiedziała p. Marya Szkudlarkówna piękny do głębi serca przemawiający wykład na temat: „Ukochajmy przyrodę“. W powyższym wykładzie prelegentka mówiła, że miłość przyrody utrzymuje w duszach naszych cześć dla Stwórcy, i miłość ziemi rodzinnej. Wykład ten nagrodziły stowarzyszone wielkim uznaniem, dziękując hucznymi oklaskami. Przewodnicząca zebrania dziękowała w imieniu wszystkich pań. Nastąpił drugi wykład sekretarki p. M. Adamskiej odczytany z dzieła „Kobieta — ogniskiem“ przez Plater-Zyberkównę oraz wypowiedziano deklamacyę: „Żyje, kto się odradza w duchu“. W komunikatach zarządu prosi przewodn. zebranie o oddanie kwitów kasy posagowej na ręce pani Wolskiej, celem ich uporządkowania. Dalej uwiadamia, iż Stowarzyszenie parafii archikatedralnej zaprasza nas na swoją zabawę latową w dniu 19-go maja w ogrodzie Columbia. Wycieczkę do Kobylegopola odłożono do powrotu p. przewodniczącej. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Wituska. Po odśpiewaniu pieśni i załatwieniu skrzynki zapytań zakończono posiedzenie o godz. 9½. J. Wituska, zast. sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Zebranie odbyło się dnia 15 maja r. b. Zagaiła je z powodu nieobecności ks. patrona przewodnicząca. Po załatwieniu zwykłych formalności wygłosiła wykład stowarzyszona p. Krajewska „O Rodziewiczównie“. Następnie p. Wolska przeczytała odpowiedź Maryi Rodziewiczówny, nadesłaną na ręce komitetu, po ofiarowaniu jej daru jubileuszowego, na który swego czasu Stow. żeńskiej młodz. kup. 10 mk. złożyło. W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że w pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się wycieczka do Chodzieża. Wyjazd z Poznania o 7,51 rano, powrót o 11,12 wieczorem. Po przyjeździe do Chodzieża udadzą się stowarzyszone na nabożeństwo. Po południu wycieczka żniwnymi wozami do Ujścia celem zwiedzenia Kalwaryi.

Przyszła lekcya śpiewu w poniedziałek dnia 20 bm. Następnie zabrała głos p. Marya Wroniecka, przewodnicząca zabawy latowej, prosząc, aby stowarzyszone przynosiły adresy do jej mieszkania, Kopernika 4 lub do Związku, św. Marcin 69, w celu wysyłania zaproszeń. Po deklamacyi stow. zakończyła przewodn. zebranie.

Towarzystwo kobiet „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu odbyło zebranie dnia 14-go kwietnia. W zastępstwie ks. patrona Malińskiego zagaiła zebranie przewodnicząca p. Urbanek, zarazem powitała gości, między innymi ks. Janowskiego, który nas swą obecnością zaszczycił. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga“ przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Następnie odczytano kandydatki. W komunikatach zarządu odczytuje przewodnicząca zaproszenie na zjazd Sokołów na św. Łazarzu, który się odbędzie dnia 12 maja. Po dłuższej naradzie zebranie uznało za słuszne wysłać telegram. W dalszych komunikatach zarządu przypomina przewodnicząca stowarzyszonym, by się wszystkie starały swoje składki zapłacić, ponieważ zarząd główny sobie życzy, by w najbliższym czasie te stowarzyszone, które należą do kasy posagowej oddały swoje kwity znaczkowe celem rewizyi. Dalej przypomina przewodn., aby zawsze z kartami kontrolowemi przychodzić na zebrania. Dalszy punkt porządku obrad był wykład ks. Janowskiego „O Częstochowie“. Po pięknie wygłoszonych deklamacyach nastąpił śpiew chórowy. W wolnych głosach proponuje p. Kliszkowiakówna, by towarzystwo urządziło wycieczkę. Po różnych życzeniach uchwalono wycieczkę do Rogalinka. Po wyjaśnieniu skrzynki zapytań zamknięto wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“ zebranie.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Dnia 12 maja odbyło się zebranie plenarne. Zebranie zagaił ks. patron Maliński, zarazem witał obecnych gości. Po wspólnym śpiewie przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Poczem przedstawiono kandydatki. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, że od dnia dzisiejszego nastąpi zmiana w płaceniu składek tych stowarzyszonych, które należą do kasy posagowej. Stowarzyszone, które płacą składki kasy posagowej, nie będą tychże teraz płaciły na ręce starszej tylko skarbniczce. Zatem stowarzyszone, należące do kasy posagowej, winne swoje książki kwitowe mieć u siebie, i same sobie znaczki miesięczne i posagowe wlepiać. Jeżeli która będzie zalegała z trzema seryami, skarbniczka nie śmie sprzedawać znaczków takiej stowarzyszonej, a stowarzyszona może się przez to narazić na wykluczenie z kasy posagowej. W dalszym ciągu komunikatów zarządu nastąpiło rozdawanie odezw polecających tanie obiady. Ks. patron zachęca stowarzyszone do popierania tej instytucyi, która się znajduje przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 i ma jedynie na celu dobro dziewcząt, które przy całodziennej pracy odżywiają się tylko chlebem i czarną kawę. Ponieważ warunki pracy się polepszyły, zachęca ks. patron do oszczędności. Piąty punkt porządku obrad był wykład p. Owczarczakównej na temat „O Matce Boskiej Nieustającej Pomocy“. Licznymi oklaskami podziękowano prelegentce za wykład. Deklamacye wygłosiły pp. Wieczorkówna, Kliszkowiakówna i Jaskólska. Kółko śpiewackie upiększyło zebranie. W wolnych głosach uchwaliło zebranie Kółko zabawowe, którego staraniem będzie urządzać jaknajczęstsze gry na świeżem powietrzu i to w ślicznym ogrodzie przy schronisku Górczyńskiem. Taka zabawa jest niezbędnie potrzebna mianowicie tym stowarzyszonem, które cały dzień w fabrykach i szwalniach pracują. Po wyjaśnieniu skrzynki zapytań nastąpił piękny śpiew solowy p. Kowalskiej. W końcu wyraża ks. patron kilka serdecznych słów i mówi, abyśmy zawsze prace nasze pod opiekę Maryi oddawały i szczerze pracowały, by się rzeczywiście stać jej prawdziwemi dziećmi. Zakończono zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 28 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5 po poł. na sali w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. W komunikatach zarządu omawiano sprawę urządzenia praktycznych kursów i wydzierżawienia odpowiedniego lokalu, gdzieby się mogły stowarzyszone schodzić na kursy praktyczne i oświatowe. Ks. wicepatron radzi tymczasowo, póki się lepszy lokal nie znajdzie, zadzierżawić obszerny pokój przy szosie toruńskiej dla przyspieszenia i wprowadzenia w życie tego zamiaru, na co się zebrane godzą. Następnie odczytała stowarzyszona Zofia Kamińska rozrzewniającą legendę pod tytułem: „Miłość córki“. Dalej zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Poczem ks. wicepatron miał bardzo pouczający i zajmujący wykład o masonach, ich nazwie, pochodzącej z francuskiego i o ich dążeniach. W dalszym ciągu uchwalono wycieczkę do Suchatówki i wybrano komitet, który z zarządem ma się zająć urządzeniem tej letniej zabawy. Na zakończenie odśpiewano piosenkę „Kochajmy się bracia mili“. M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 maja odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w Ochronce, któremu przewodniczył ks. wicepatron Gorgolewski. Po przeczytaniu porządku obrad przez ks. wicepatrona odczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania. Poczem przedstawiono kandydatki i przyjęto nowe członkinie do stowarzyszenia. Ks. wicepatron wypowiedział bardzo zajmujący wykład na temat „Ks. Piotr Skarga i jego proroctwa“, za co stowarzyszone podziękowały licznymi oklaskami. Piękne deklamacye i śpiew chórowy urozmaiciły zebranie. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron, iż zebranie dzisiejsze odbyło się później z powodu odpustu w parafii, poczem przystąpiono do wyboru komisyi na zabawę latową. Przewodnicząca zapowiedziała, ażeby starsze zebrały wszystkie książki od swych członkiń, należących do kasy posagowej, ponieważ oddane będą w jak najkrótszym czasie do sekretaryatu, celem skonstatowania kasy posagowej. Równocześnie zwracał uwagę ks. wicepatron na tanie obiady, jakie wydają wyłącznie dla kobiet pracujących w Schronisku Towarzystwa Katolickiej służby żeńskiej, przy ulicy Wrocławskiej 4 II, oraz o Katolickiej Opiece Dworcowej, które wysyła panie opiekunki na dworzec. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań zakończył ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. A. Szaj, sekr.

OGŁOSZENIA.

Stow. kobiet prac. w parafii św. Wojciecha w Poznaniu donosi wszystkim członkom, iż przyszłe zebranie Stow. z powodu oktawy Bożego Ciała nie odbędzie się jak dotąd w drugą niedzielę czerwca, lecz w trzecią, t. j. 16-go czerwca o godz. 4½ po poł. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

2-go o 2 Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P.
3-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.
4-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
5-go o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.
9-go 1) o 8¾ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.
12-go o 8 stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.
16-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu; 5) o 4½ stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha w Poznaniu.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki i** wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.

7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.

Poznań O., 19 ul. Wilhelmowska 19,

naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.

Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

Przyjmuję **uczennice** do czesania.

P. S. **Zamówienia z prowincyi po przesłaniu próbki z włosów wyczesanych,** wykonuję odwrotną pocztą

Nowości

w materyałach do prania

w pięknem zestawieniu, modnych kolorach i deseniach w bardzo wielkim wyborze, **po znanych tanich cenach**

Muśliny bawełn. z brzegiem i bez
metr 75, 60, 45. 38 fen.

Muśliny czysto wełn.
metr 1,75, 1,05, 90, 75 fen.

Zefiry modne paski
metr 60, 52, 45 fen.

Płócienka na bluzki i suknie
metr 75, 60, 45 fen,

Foulardy i Satyny
metr 1,35, 1,20, 1,05, 83 fen.

Woale z przepysznym brzegiem (100 cm. szer.) metr 2,45, 1,95, 1,45 mk.

Batysty haftowane
(120 cm. szer.) w piękn. deseniach metr 5,95, 3,75, 2,75, 1,85 mk.

Roby półgotowe począwszy od 5,50 mk.

Próby wysyłam franko.

K. JGNATOWICZ

Poznań, Stary Rynek 65-69.

S. Kałamajski,

Poznań, Nowa ul. 1,
w pobliżu Starego Rynku. Telefon 2135.

Nowo otworzony pierwszorzędny magazyn towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.

Ogromny wybór

towarów krótkich, koronek, obsad, wstążek, jedwabi, żabotów, pasków, kołnierzy, robótek, rękawiczek, pończoch, bluzek, hałek, trykotaży.

Ceny bardzo nizkie. Zielone znaczki.

CZAROWAĆ

nikt nie może, zwłaszcza tak zwanych nowoczesnych środków do prania. — Co jednakże szczególnie dobrze oddziałuje i daje gwarancyę za wytrzymałość bielizny, to jest jedynie

„Mydło Regera".

Otwórz oczy

i nie pozwól się **krzykaczom** wywieść w pole. Kto nie wierzy, niech się przekona, że najlepsze na cały świat są kosy

„Pleszewianka" i „Bartosz Głowacki"

kowalskiej roboty, ręcznie kute, lekkie i zgrabne, z najlepszej stali, na włos ostre i tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się, padnie przecięte, jednym zamachem

Długość cm.:	80	90	95	100	110	115	120	130
Cena marek:	3,80	4,10	4,50	4,90	5,30	5,70	6,35	6,95

Opakowanie darmo i pod gwarancyą wymieniam bezpłatnie na inną, gdyby niedobrze siekła. Wysyłam tylko za zaliczką.

Żądajcie cennik darmo.

Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.

Polska fabryka pomników

i nadgrobków cmentarzowych

Prem. srebrnemi medal. na wyst. w Ostrowie i Krotoszynie.

Franciszek Fikus, Ostrów (Ks. Pozn.)

ul. Stara Kaliska 6 — Telefon 259

przy nowym katolickim cmentarzu.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120** M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.